Sroda. Kraków, dnia 15go Kwietnia. 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 2. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **486** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W przeszłym numerze pisma naszego, wypowiedzieliśmy wam, co w nim ku zaspokojeniu waszéj ciekawości i ku waszemu pożytkowi pisać będziemy; i jakoż mało wiele opowiedzieliśmy wam, co wiemy nowego, co się gdzie we świecie dzieje, a osobliwie w naszej polskiej krainie.

Ale, że nie każdy z was świadom, różnych krajów na świecie a nawet i całej jeno polskiej ziemi, nie zna wszystkich części dokumentnie, abyście więc czytając w piśmie o różnych stronach a nie znając jeografii, nie byli gdyby w lesie, dlatego myślimy, że radzi będziecie, gdy wam nieco o wszystkich częściach z jakich się składa Polska i w których to stronach jest teraz powstanie, i o innych bliższych krajach, objaśnimy.

Otóż w kongresowej Polsce, gdzie jest stołeczne miasto Warszawa, jest pięć gubernij, które zowią się tak: Warszawska, Augustowska, Płocka, Radomska i Lubelska; z których to w każdej jest już do dzisiaj powstanie.

Teraz ku zachodowi, jest jedna część Polski, co się zowie Poznańskie a która to część krainy polskiej jest pod rządem pruskim, od ostatniego rozbioru Polski, główne miasto jest Poznań, tam jako że to nie jest pod Moskalem, nie ma żadnego powstania; tylko że granicą z temi miejscami gdzie jest powstanie i że to jest także część Polski, więc wam i o niej pisać będziemy.

Tymczasem sobie miarkujcie, że idąc z Polski kongresowej na wschód, przyjdziemy do krajów zabranych przez Moskwę, od bardzo dawna, bo przeszło lat sto, a te kraje są: Litwa, Wołyń, Ukraina; kraje zabrane jest to największa część Polski, to też tam jest także przeciw Moskwie powstanie, nawet i na Żmudzi, która to kraina polska jest ku północno-zachodowi niedaleko Szwecyi. Lud tam jest bardzo rzetelny.

Galicya nasza zaś, jedna z najmniejszych części Polski, graniczy na północ z kongresową Polską i z temi zabranemi krajami; na wschód z Besarabią i Multanami, na południe z Węgrami i Siedmiogrodzką ziemią, na zachód ze Szląskiem.

Austrya ze stolicą Wiedeń, leży dalej ku zachodowi a jeszcze dalej jak trzy razy od nas do Wiednia ku zachodowi, jest Francya ze stołecznem miastem Paryż, o której to Francyi często wam wspominać będziemy; bo tam wszyscy ludzie są nam Polakom bardzo przychylni.

A jeszcze dalej a dalej i już za morzami, na Zachód, jest Anglia; w którym to kraju są mądrzy ludzie i także nam przychylni. Te oba państwa zowiemy. państwami zachodniemi.

A znów jadąc od Wiednia, niby trochę ku południowi, zajedziemy do Włoch, po waszemu Italii, gdzie jest Rzym, stolica całego chrześciaństwa, w której mieszka Ojciec święty Pius IX, głowa kościoła całego.

A teraz gdy nam czasem wypadnie i o wschodnich krajach co pisać, to wam trzeba wiedzieć, że na wschód od nas jest Turcya, Grecya, Serbia, Besarabia, które to kraje zowiemy wschodniemi a o których, że nas mało wiele obchodzą, także czasem powiemy.

Jeszcze wam tylko dwie krainy wspomniemy, jedna Szwecya co leży ku północno-zachodniej stronie co to te Szwedy, były dawnemi laty nasi nieprzyjaciele, a teraz tak obstają za Polską sprawą, że wyraźnie oświadczyły, że gdy inne mocarstwa na to pozwolą, to oni by przyszli bić się z Moskalem, za sprawą polską.

I znowu ku południowi od Francyi, leży Szwajcarya, mały kraik ale tam, dobrzy ludzie mieszkają, uczynni, i życzą nam Polakom dobrze.

A teraz wróćmy do porządku naszego pisma, najprzód mamy wam powiedzieć, co najnowsze w Galicyi.

Galicya.

Ponieważ ten czas nadszedł, gdzie w całej Austryi pozamykali sejmy, to się zaniedługo, ma w Wiedniu zebrać *rada państwa* jak to było w przeszłym roku, więc i we Lwowie zamknięty sejm już na piękne; tylko na terminie oznaczonym, pojadą wybrani ku temu posłowie do Wiednia, do *rady państwa* a kiedy to nastąpi i co tylko w tej *radzie* uradzą, to my wam szczerą prawdę z tego wszystkiego, w dalszych naszych pismach opowiadać będziemy.

Langiewicz wyjeżdżając z Krakowa, że to było w sam wielki czwartek, to prosił, aby się przed podróżą mógł spowiadać i poszedł zaraz do niego ksiądz jakiś starszy, co jest przy biskupie, wyspowiadał go, a dawszy mu świętą komunią, odszedł.

Langiewicz dopiero podziękował wszystkim, że się z nim bardzo grzecznie obchodzili a udawszy się powozem do kolei żelaznej, wsiadł do niej i drugiego dnia stanął w tych Tysznowicach w Morawie, gdzie sobie wolno chodzi i czeka spokojnie do jakiego czasu.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Oto jak piszą z Polski z województwa czyli gubernii Płockiej, że tam oddział powstańców polskich, pod dowództwem jakiegoś Zameczka, tęgo broni się i bije zacięcie Moskali.

Piszą także ztamtąd o okrutnych mordach i rozbojach, jakie robią Moskale, że oni tam przebiegają lasy i okolice, kogo spotkają czy dziecko, czy starca to biją, tłuką i zabijają. I tak jest tam na puszczy białowiejskiej klasztor, wpadli do niego i zaraz prosto lecą do przeora księdza Okuściskiego i przyłozyli mu do piersi pistolet i dalej go bić batogami i krzyczeć, aby wydawał broń i buntowników, choć on o niczem nie słychał i nic nie miał w schowaniu. Nic to jednak nie pomogło, choć ksiądz zapewniał, że nie ma nikogo, bo oni przewrócili i zrabowali cały klasztor, a do kościoła wpadli w czapkach na głowach, wszystko porozrzucali i poczęli się z naszych świętych rzeczy i obrazków świętych wyśmiewać, nie poszanując nic, bo nawet w samem cymboryum, gdzie jest Przenajświętszy Sakrament rewidowali, szukając niby broni. Tak to oni Moskale Boga się nie bojący, nie dosyć, że nas nie szanują, ale jeszcze i naszą wiarę i naszych świętych, poniewierają.

Albo znowu na folwarku Szydłowinie, gdzie się kilkunastu powstańców schroniło, to oni kozacy jak przypadli tak do razu budynek cały z tymi powstańcami podpalili i krzyczeli aby się poddali i broń złożyli, że się im nic nie stanie.

Powstańcy biedni uwierzyli, rzucili broń i wyszli, a ci zdrajcy, Boga niebojący Moskale, rzucili się zaraz na nich i 12 na miejscu zabili a trzech tak poranili, że niedługo pomarli.

Ci ranieni to jeden był rymarz, drugi mieszczan a trzeci chłop tamtejszy, zwał się Włosek. I tak pomordowawszy ludzi, wzięli dopiero i spalili wszystkie budynki w folwarku

Ale co tam tych okrucieństw i barbarzyństw jakie co dzień wyrabiają w Polsce Moskale, nie spisałby na wołowej skórze.

Moskaliska się trwożą i upadają na duchu, i tylko w gorzałce mają uciechę i z niej dobywają całej siły i odwagi; gdy przeciwnie nasi Polacy, co w Bogu swoją położyli ufność, mają wszędy i w każdym razie odwagę i nie upadają na duchu. Oto posłuchajcie jak to tam nasi piszą z Polski:

„Kochamy Boga i ojczyznę, całą mocą duszy naszej. Wierzymy, że ten Ojciec dobry, błogosławi naszym sprawiedliwym chęciom i mamy nadzieję, że nie zadługo spełnią się nasze życzenia, i że pokuta za grzechy ojców naszych skończy się wkrótce.

„Nie bojemy się niczego, gdyż bronimy sprawy świętej i sprawiedliwej, wolno nam więc w każdej chwili wznieść śmiało serce i duszę do Boga i prosić Go o opiekę, czegóżbyśmy się lękać mogli.

„Śmierć, męczeństwo, tych owszem pragniemy, bo nam zbliżają chwilę odkupienia, a ofiary co giną w tej sprawie, będą wieczną czcią i chwałą otoczone. Obawiać się przeto i trwożyć nie mamy czego.

„Jesteśmy spokojni i szczęśliwi pośród strumieni krwi braci naszych, pośród opalonek wsi i domów naszych, pośród hordy rozbestwionej i dzikiej, pośród moskiewskich kul i bagnetów.

„Tak, jesteśmy spokojni, bo mamy spokojne i czyste sumienie, że bronimy świętej sprawy ojczyzny i świętej naszej wiary.“

Tak widzicie piszą i mówią bracia nasi w Polsce, i tak ufają Panu Jezusowi a gdy tak w tej wierze i ufności wytrwają, o, to im nic nie zrobi Moskal i nasze będzie na wierzchu, bo Bogu nic się w świecie nie oprze.

Donoszą gazety, że od Turcyi wszedł oddział polski na Podole pod dowództwem Wierzbińskiego, a znowu słychać i to jest prawda pewna, że od Anglii przypłynął 30go Marca okręt ze 150 ochotnikami angielskiemi pod dowództwem pułkownika Łapińskiego, i że wylądował gdzieś niedaleko Żmudzi. Tak więc gdzie tylko jaka kraina polska pod rządem moskiewskim, wszędy już jest powstanie.

Z Wieluńskiego piszą z obozu Cieszkowskiego, że pod Radoszywicami stoczył on walną potyczkę z Moskalami i choć prawda, że przed większą siłą Moskali usunąć się musiał, ale pierwej, dużo nasi położyli trupem Moskali.

Wójt gminy Stanin, donosi urzędownie, co się w tej wsi stało, a to urzędowne zeznanie wójta z Kongresowéj Polski jest całe w gazecie *Czas* wydrukowane.

Donosi on tam, jako do wsi Stanin weszło 300 powstańców, o czem Moskale gdy się dowiedzieli, napadli na naszych, ale im rady nie dali i musieli uciekać, straciwszy kilku ludzi. Nasi powstańcy odeszli także z tejże wsi.

Na drugi dzień po temu, przybyła większa siła Moskali, szukając niby powstańców i pytając się, gdzie jest sam dziedzic, a gdy mu odpowiedzieli że oddawna mieszka w Warszawie, to nie zważając na to starszy od Moskali, że dziedzic im nic nie winien, bo go w domu nie ma, nic nie pytał, tylko ze szczętem wszystko zrabować i spalić rozkazał.

Szkody temu dziedzicowi zrobili na 20 tysięcy rubli, to nie żart, bo to cały jego dobytek.

Donoszą jeszcze z Polski, że tam w Siedlcach rozstrzelali dwóch naszych Moskale, jednego Moryca, drugiego Olszewskiego, pastwiąc się nad nimi haniebnie, bo tego Olszewskiego, to żywcem prawie do ziemi zakopali, co go nie trafili dobrze i dopiero do grobu do niego jeszcze strzelali.

Z samej Warszawy piszą, że gdy Langiewicz nie jest już dyktatorem, gdyż poszedł w Galicyą, aby sobie powstańcy z tego nic nie robili bo i tak cały zarząd jest w ręku mądrych i uczciwych ludzi w Warszawie, którzy i bez Dyktatora potrafią wszystkiem dobrze kierować.

Piszą także od Litwy, jak tam Narbutowi udało się zebrać nie wielki ale tęgi oddział powstańców, co dobrze kropi Moskala. I tak na naszych nie wielu około stu, uderzyło kiedyś 500 Moskali. Nasi powstańcy zaczęli się cofać i z wolna odstrzeliwać a Moskale het idą za niemi i takim sposobem Narbut sprowadził ich na wielkie bagna a on zabrawszy dobre miejsce, jak się dopiero nie weźmie do Moskali, to ich ledwo połowa żywcem uszła.

Znowu inną razą usłyszał, że jadą kozacy, a było ich 50. Jak nasi strzelcy dali do nich ognia, to odrazu ośmiu kozaków bęc z konia nieżywych. Dopiero jak przypadli zuchy kosynierzy do nich, tak ci się

kozacy już nie bili, tylko krzyczeli *pardon* i wszystką broń Polakom oddali. Tak Pan Jezus szczęści naszym biednym Polakom.

I jeszcze donoszą, że tam na Litwie przy Poniewierzu, nasi wytrzepali dobrze Moskali, bo tam na Litwie ludek wiejski łączy się z powstańcami i bije Moskali a te wsie najbardziej rzucają się na Moskala pod dowództwem księdza Maćkiewicza, w których Moskale przymuszali chłopów aby swoją wiarę porzucali a przechodzili na ich moskiewską; więc oni chłopi trzymają z powstaniem, bo wiedzą, że żeby tam polskie rządy nastały toby temu ludowi nasza święta wiara katolicka była przywrócona. A za wiarę swoją i ojczyznę toć przecież warto dać i życie.

Z Paryża piszą gazety bardzo śliczne mowy, które w senacie francuzkim za naszą sprawą miał książe Napoleon, krewny Cesarza i jeszcze tam jeden bardzo mądry człowiek. Niektóre słowa mądre i sprawiedliwe a tak nam przychylne, napiszemy wam tu, z tej jego mowy.

Także Arcybiskup francuzki, z miasta Bordo, posłał do duchowieństwa w swojej dyecezyi bardzo piękne pismo za naszą polską sprawą, które to śliczne pisanie i jego jako duchownego dobre ku nam chęci, dosłownie wam podajemy.

Jest ono następujące:

Wielebni Proboszczowie!

„Z coraz większem przerażeniem słyszycie zapewne o rozpaczliwej walce, jaką Polska dziś prowadzi; tembardziej, gdyż zdaje się, jakoby złość złączona z siłą, tryumfowała.

„Dlatego kościół nie może być obojętny na los ludów, nie — bo kościół trzyma zawsze i wszędzie stronę uciśnionego, nie ciemiężonego; stronę męczonego a nie jego tyrana.

„To też kościół płacze nad Polską, której głos bojowy w walce poczyna się od świętych słów: Jezus Marya, *a która to walka z tem wzywaniem najdroższych nam Imion, pod słońcem porusza serca i sumienia całego katolickiego narodu. Bo Polacy walczą dziś o to, że im niedotrzymano słowa a umierają za wiarę! Ta wiara która dotąd była szczęściem i jedynem bezpieczeństwem Polaka, wiara, której nic się nie oprze, gdyż ona silniejsza od człowieka, bo wiara góry przenosi.*

„Co bądź się stanie, panowie! z tą rozpaczliwą walką Polaków, którzy tak często mieszali krew swoją z krwią naszych żołnierzy, zawsze ta walka dobry skutek przyniesie. Kobiety i dzieci pomordowane, wsie spalone, miasta zniszczone, będą krzyczeć w niebogłosy o pomstę i sprawiedliwość do nieba i może sami barbarzyńcy, przestraszą się siebie i wyznają, że sprawiedliwość podnosi narody a grzech czyni ludy nieszczęśliwymi.

„Niechaj Polska pozostanie wierną Bogu, Jezusowi Chrystusowi, niech zachowa ciągłą miłość do głowy kościoła Ojca świętego; niech nie traci nadziei we Francyi z którą jest z dawna z dawien złączona a nie długo ujrzy dzień swej chwały.

„Jeżeli jeszcze ta chwila nie nadeszła i jeżeli Europa nie idzie jej jeszcze w pomoc, niech nie traci ufności i wiary w Bogu i niechaj jak raz jeden święty męczennik, niech napisze krwią swoją polską, te słowa: Wierzę w Boga, opiekuna słabych, a ten mnie wybawi!

„Lecz panowie! dla Polski dobre chęci i modlitwa, jeszcze nie wystarczają, bo tam trzeba chleba, nie mającym ojców, i kobietom bez opieki. Trzeba schronienia tym, których domy zniszczone; trzeba jako jest w ewanielii, oliwy Sumarytana, wszystkim tym kalekom porąbanym, którzy leżą bez pomocy w głębi lasów, sieroty i wygnańcy w własnym kraju.

„Daliśmy dwie ofiary niedawno naszym ubogim francuzkim, którzy byli bez chleba; potrafimy i dziś dać pomoc ubogim rannym, zniszczonym Polakom. Miłość i wiara wkładają na nas ten święty obowiązek. Okażmy się więc wspaniałomyślnemi.

„Dlatego proszę was wielebni proboszczowie, odczytajcie list ten parafianom swoim a ofiary jakie złożą, mogą być przesłane do nas, lub do ludzi, którzy się tej składki podjęli.

„Co do was szanowni Proboszczowie, połączcie waszą jałmużnę z modlitwą, aby sprawa polska, za którą przemawiamy, została tak świętą jak

jest i aby była połączona ze świętą sprawą kościoła, która to sprawa, jest zawsze za sprawiedliwością i za prawdziwą wolnością.

„Oto są modlitwy jakie zanosimy do nieba, na dniu uroczystości świętego Kazimierza, królewicza polskiego.

„Słowa te myślę, nie mają w sobie nic takiego, coby drażniło umysły, lecz przemawiają do miłosierdzia, od którego żaden uczciwy człowiek, bądź jakiej myśli on jest, wymówić się niepowinien.

„Jałmużny i modlitwy, nikt nam nigdy zabronić nie może.

„To pismo zostanie przeczytane we wszystkich kościołach dyecezyi, w niedzielę następną.

„Przyjmijcie kochani Proboszczowie, zapewnienie mej życzliwości.

Ferdynand kardynał Donnet
Arcybiskup w Bordo.

Tymczasem w sercu naszem, powinniśmy Polacy, temu wielebnemu duchownemu, co w obcym kraju tak za nami przemawia, dozgonną wdzięczność zachować, a to samo jest już wskazówką, za którą i nasi pasterze dusz iść są obowiązani.

Ze Rzymu donoszą, jaka to tam była piękna parada, kiedy Ojciec święty jechał do kościoła w dzień Zwiastowania Najświętszej Panny. Siedział sobie w ślicznej złocistej karecie, na przodzie której karety, unoszą się wyzłocone aniołki ze skrzydełkami i trzymają w rączkach koronę. Przed karetą jechał starszy ze służby Papieża na białej jak śnieg mulicy, trzymając krzyż w ręku.

Ludu wielkie mnóstwo zeszło się przypatrywać Ojcu świętemu, a którendy przejeżdżał, tam wszystkie okna były w kwiaty i drogie szaty przystrojone i zewsząd sypano mu na drodze kwiaty, a okrzyk *wiwat* niech żyie Pius IX Ojciec święty, rozlegał się pod niebiosa, a Ojciec święty błogosławił lud cały. Po skończonem nabożeństwie, gdy Ojciec święty wychodził z kościoła, prawie całego zasuli kwiatami.

Dalej piszą, że Ojciec swięty ma się na zdrowiu już teraz dobrze i zatrudnia się sam wszystkiemi sprawami.

I jeszcze donoszą, że Ojciec św., choć moskiewscy ludzie chcieli mu źle naszą sprawę przedstawić, jako mądry i dobry, nie dał się Moskwie obałamucić i ciągle ku Polakom okazuje dobre serce i modli się za nami do Pana Jezusa, aby nasza sprawa dobrze wypadła.

Z Anglii donoszą, że już tam królowa angielska i ministrowie zgodzili się na jedno z Francyą i Austryą względem Polski i że wysłali pisma do cara moskiewskiego, aby co radził, bo inaczej to i z nim źle wypadnie. Mówią, że najwięcej od Wiednia zawisło, aby to pisanie i ta pomoc Polsce na dobre wyszła.

Anglia pisze i inne narody, że jeżeli dziś temu Austrya dobrze i mądrze zaradzi, aby się Polsce krzywda nie stała, to za to przed całym światem wielkiego honoru dostąpi i wielką jej wdzięczność inne narody mieć będą.

Z Turcyi. Kiedy też z Turcyi piszą, że nawet Turki, co nie katolicy i nie wierzą w Pana Jezusa, a nie mogą znieść tych okrutności co Moskal w Polsce wyrabia i wręcz mówią, że jeżeli państwa zachodnie i Austrya pójdą na Moskala, to i on Turek, pójdzie ze swojem wojskiem w pomoc Polsce. A to jest widzicie wielka rzecz, aby i narody ze wschodu poszły przeciw Moskalowi, bo by mu takiem prawem jego potęgę bardzo obcięto.

Ale uważajcie, jak to Pan Jezus dla nas wszystkich cudownie kieruje, że nawet te narody, co dawno przed laty były największemi nieprzyjaciołmi naszemi i największem Polski nieszczęściem, jako to Turcya i Szwecya; to dziś lepiej i prędzej za nami obstają jak najbliżsi sąsiedzi i przyjaciele.

Z Grecyi. Wy jeszcze wcale nie wiecie, co to za kraj ta Grecya i jakie tam ludy.

O! był to przed wieki dawnemi, bardzo wielki, mądry i potężny naród, wiele umiejętności i sztuk pięknych wyszło na świat ztamtąd. Ale gdy przed kilku wiekami, Turek począł się we świecie tak rozsiadować i broić, jak to dziś Moskal robi, to zawojował i Grecyą i zabrał ją i przyłączył do swego tureckiego państwa.

No i jęczała biedna a pełna wspaniałości i miłości ojczyzny Grecya, długie lata w jarzmie niewoli tureckiej; nie mając ani swoich praw, ani swojej ojczyzny, ani imienia, ani wolności.

Ale że w tej Grecyi, byli zawsze ludzie wielcy i mądrzy a miłujący ojczyznę swoją, to tam nigdy pokoju nie było, bo się lud ciągle buntował i z pod tureckiego jarzma chciał uwolnić. Więc narody inne w Europie nie mogły tego ścierpieć i wymogły na Turcyi, że przecie powstało, ale to ta nie wielkie, państwo greckie, i nadali tej małej G ecyi króla z bawarskiej t. j. niemieckiej rodziny, Ottona I.

Naród grecki kontentował się zrazu i tą odrobiną bo myślał, że jak król Otto obsiędzie na tronie greckim i wzmocni się, to się po mału i o resztę ziemi, co się należy Grecyi, upominać będzie.

Ale król Otto, czy że mu się nie chciało, czy że nie miał ku temu siły, dosyć, że jak siedział na tronie greckim, tak siedział spokojnie, a o odebraniu innych części nie myślał. A tu w Grekach krew gorąca, rządni co najprędzej mieć w całości swoją kochaną ojczyznę; tak sobie pomyśleli i cóż nam po takim królu, co się za naszą ziemią nie ujmie? No, i wypowiedzieli mu, że go nie chcą skoro im ojczyzny nie broni i jak mu to delikatnie i grzecznie powiedzieli, to on im rzekł: bądźcie zdrowi i odjechał do swojej rodziny zkąd przybył.

Tymczasem Grecya ogłosiła rząd narodowy i poczęła radzić kogo wybrać na króla, coby był lepszy wojownik i odważniejszy.

Tak ci odrazu uradzili, żeby prosić królowej angielskiej, aby im dała syna swego na króla, ale gdy Anglia na to przystać nie mogła, a chcąc za tę miłość Grecyi ku sobie wynagrodzić, poradziła jej wziąść na króla, swego krewnego, księcia Wilhelma duńskieskiego, pod mianem Jerzego Igo i za to jeszcze odstąpiła Grecyi Anglia wyspy Jonskie, co przed laty do Grecyi należały, przezco o mało drugie tyle ziemi Grecyi przybywa.

No i przystała Grecya na to i ten Jerzy będzie jej królem i to nie darmo, bo jej już jakby w posagu kawał ziemi ze sobą przynosi a ma się ożenić z księżniczką Heleną trzecią córką królowy angielskiej.

Grecy są katolicy, wierzą w Pana Jezusa tak jak my, tylko że nie należą do Rzymu, do głowy kościoła.

Rozmaite przytrafunki.

Donoszą z Poznańskiego, z miasta Inowrocławia, żę się tam wielce brzydka rzecz przytrafiła, co tak było:

W niedzielę 22go marca, obchodzili w tem mieście urodziny króla pruskiego, z okolicznych przeto wsi, poschodzili się wojacy pruscy na tę uroczystość. Po skończonej uroczystości, porozbiegali się sołdaty, tak dla uciechy po mieście a podpiwszy sobie, poczęli brewerye wyrabiać i dalej wybijać tu i owdzie szyby w oknach. I żeby się było jeszcze na tem skończyło, ale te Boga niebojące warjaty, cóż oni nie robią?

Przyszli pod szpital św. Ducha, na którym na murze wisiał krzyż drewniany z Panem Jezusem. To cóż oni nie robią, zdzierają gwałtem ten krzyż święty z muru i dalejże odrąbywać Panu Jezusowi, nogi i ręce, i potem wzięli i do kadzi, co tam stała z wodą, wrzucili krzyż święty.

I jeszcze nie dosyć tego, przypadają na drogę, gdzie stała figura Matki Boskiej drewniana i znowu poczęli rąbać, ten święty wizerunek Maryi a obróciwszy figurę plecami do drogi, odeszli precz.

Ludzie co na to patrzyli, dali zaraz znać do urzędu o takim strasznym grzechu, a ci grzesznicy są uwięzieni i zapewne okrutną karę odbiorą.

Przysłuchajcie się, do czego to pijaństwo doprowadzi, że pijany człek, to się rzuca i na samego Boga. O! niech nas też Pan Jezus od tego złego uchowa.

A znowu donoszą z obwodu Samborskiego tu u nas w Galicyi, że tam 20 marca, banda cyganów, napadła na plebanią w Izajach i zrabowała proboszczowi tysiąc reńskich. Ale na zrobiony gwałt, wójt tamtejszy puścił się spiesznie z gromadą za rabusiami i dognał ich i zabrał całą bandę. Było cyganów 10, cyganek 12 i dzieci 20. Całą bandę złodziejów, zaprowadzili do urzędu.

Tu znowu macie przestrogę, do czego to ludzie przyjdą, jeżeli próżniactwo tylko polubią i jemu się oddadzą.

Cygany tak ludzie jak i my, i mógłby z tego lud być najlepszy i najpożyteczniejszy, ale cóż, kiedy to bractwo zamiłowało próżniactwo i włóczęgę, to jućcić

z biedy i głodu, przychodzą często gęsto i do zbrodni. Nie opuszczajmy się więc nigdy w pracy.

Zapomnieliśmy wam tu w tem naszem piśmie powiedzieć, że przy tej bitce w Polsce, przy tem naszem powstaniu, to się znajdują i białogłowy, co się biją z Moskalem i są po męzku przebrane. Wiele ich tęgich, odważnych i mężnych kobiet jest w całem powstaniu, nie wiemy dokumentnie, ale co o dwóch wiemy pewnego, to wam tu powiemy.

Oto jedna, niejaka pani Piotrowiczowa, ta poszła z mężem bić Moskala, bo mówiła, że woli zginąć razem, niż żyć bez męża, którego bardzo kochała.

No i stanęła po męzku przebrana w szeregi narodowe obok męża i biła się jak i on, a gdy on biedak padł, to ona wyrwała kosę z ręki kosyniera i dalejże wali Moskala. Juźcić ona ta nieboga, nie dała rady całej hurmie wojska i padła nieżywa obok niego; a Moskale jak się zwiedzieli, że to kobieta, to się tak nad nią mścili, że po śmierci miała ze sto ran na ciele.

Jakiż to budujący przykład dała nam mężczyznom kobieta.

A druga znowu, o ta żyje i jest, zuch wielki, zowie się Henryka Pustowojtów; cały Kraków ją zna, bo ją widział, jak z Langiewiczem przyjechała do Krakowa, jak ich urząd tutejszy ujął.

Bo ona była najstarszym adjutantem przy jenerale Langiewiczu, a ci co ją w bitce widzieli, to nam powiadali, że strzelała tak celnie, że jej żaden wojak nie wyrównał i że nie 10 Moskali położyła.

O jej życiu musimy wam tu w krótkości opowiedzieć.

Ta panna Pustowojtów jest pułkownika moskiewskiego córka, ale z matki Polki, nazwiskiem Kossakowskiej, urodzona. Tam w Moskwie jest zwyczaj, że skoro ojciec Moskal, to już i dzieci choć z Polki, muszą być na moskiewską wiarę ochrzcone. Tak też było i z Henryką; ale ona czegoś od samej malenkości nie lubiła ani tej wiary moskiewskiej, ani wszystkich Moskali, tylko ją przecie coś ciągło i do wiary polskiej, matczynej i do Polaków. I jak doszła do 18 lat przeciw woli ojca swego, przeszła duchem na wiarę naszą.

Zagniewał się na nią ojciec okrutnie a gdy nic z nią nie mógł poradzić, bo ona ciągle Polakom sprzyjała, to ją kazał wywieść bardzo daleko do Moskwy i tam na pokutę w moskiewskim klasztorze osadzić.

Na szczęście, że ona rozchorowała się w drodze a gdy z nią w jednem mieście na Litwie kilka dni zabawili, to Polacy zwiedzieli się o niej i wykradli ją; i tak uszła tej ciężkiej niewoli moskiewskiej.

Ztamtąd kryjomo dostała się do Mołdawii i tam była lat parę, żyjąc ciągle w chęci pomszczenia się na Moskalach. To też gdy powstanie polskie wybuchło, udała się do razu do obozu polskiego, najprzód do oddziału Jeziorańskiego, a potem przyłączyła się do Langiewicza, u którego pełniąc służbę adjutanta odznaczyła się odwagą i przytomnością w kilku bitwach.

Gdy Jenerał Langiewicz zostawał w Krakowie pod strażą i ona była zamkniętą, lecz razem z uwolnieniem Jenerała Langiewicza, uwolniono i pannę Pustowojtów to dziś oboje są wolni za granicą i czekają przyjścia lepszych czasów.

Miała ciągle przy sobie i ma starego lokaja, który jej nigdy nie odstępuje, obsługując ją.

Otóż jakże się tam mężczyzna nie ma dobrze bić i odwagę pokazać, kiedy tu kobieta taka rezolutna.

Nowsze wiadomości.

Gazeta *Czas* pisze, że już kilka razy Moskale przekroczyli granicę Galicyi i robili wielkie nadużycia, a nawet w wielki tydzień bili się z austryackiemi wojakami a jednego oficera obdarli z pieniędzy i ze zegarka.

W samą wielką niedzielę, była bitka pod Szklarami w Krakowskiem a w wielką sobotę pod Kuźnianką w Kaliskiem.

We Wielkanoc tak było:

Na naszych 280 piechoty i 30 konnych uderzyło pod wsią Szklary 500 Moskali. Bitka trwała dwie godziny, a że nasi mieli dobrą pozycyą, Moskale ponieśli wielkie straty i cofnęli się ku Olkuszowi po większe siły.

Moskali miało zginąć 50 a naszych jeno 4 padło, 19 jest ranionych.

Gregowicz, co dowodził tym oddziałem, przeczuwając, że nadciągną wielkie siły Moskali, rozkazał

swoim cofać się w porządku i zanim siły większe moskiewskie nadeszły; nasi rozeszli się nieznacznie, pochowawszy się po lasach a wielu nawet zdążyło napowrót do Krakowskiego okręgu.

Ale co przecie urwali Moskala to urwali, a sami nie wielkie straty ponieśli. Na trzeci dzień znowu pod tym samym dowódzcą Gregowiczem, wyruszyli na Moskala.

Wiadomości z telegrafu donoszą, że w mieście Kaliszu wielki strach między Moskalami co tam stoją i wielkie zamieszanie, jak dali znać, że powstańcy idą.

Pod Wysokim Dworem w powiecie Kowieńskim w okolicy między Niewiażą a Dubiecką była też bitka. Z obu stron było po kilkunastu rannych. Nasi cofnęli się w porządku w głąb powiatu.

W tej wsi spalili Moskale dom łowczego, córkę łowczego zakłuli, a małe dziecko w płomienie wrzucili — także księdza wikaryusza z Czechiszek jadącego bryczką, na drodze zabili.

Księdza biskupa żmudzkiego Wołeńczewskiego porwali Moskale w nocy złóżka i zawieźli do Rygi.

Na Kaukazie t. j. u tych biednych górali, co to już tyle lat biją się z Moskalem, teraz ogólne powstanie wybuchło. Dowodzi nimi młody Chan Michtusiński.

Z Rzymu donoszą, że w wielki czwartek Ojciec święty w kościele św. Piotra umywał nogi 13 pielgrzymom, z których nejpierwszym był kapucyn polski z obozu Langiewicza przybyły. Papież fartuchem opasany, zlewał wodą i obcierał nogi każdemu apostołowi z osobna, całował je z pokorą i obdarzał pielgrzyma bukietem z kwiatów i sakwą ze złotem, potem zaprosił wszystkich na wieczerzę i sam im usługiwał do stołu.

W niedzielę wielkanocną po nabożeństwie, Ojciec św. z ganku kościoła św. Piotra udzielał błogosławieństwo apostolskie Rzymowi i całemu światu.

W mieście Łędzie nad Wartą w powiecie Konińskim, Moskale nie spotkawszy powstańców napadli na kościół Kapucynów, który razem z klasztorem nie tylko zrabowali ale najśmielszego broniącego ks. Stanisława, porwali.

W dniu 10 kwietnia zginął odważny pułkownik Cieszkowski w bitce pod Broszencinem.

List z Szwecyi jednego z naszych donosi, jako tam naprawdę przybył okręt z Anglii, na którym jest 140 Polaków i 40 cudzoziemców przybyłych do powstania polskiego.

Na tym okręcie znajduje się także 1000 angielskich karabinów, 800 pałaszy, 200 lanc, 200 ubiorów na konie, 60-tysięcy ładunków ostrych, 4 armaty i 200 centnarów prochu.

Którędy oni i kiedy dostaną się do Polski lub na Litwę, aby się złączyć z powstańcami, doniesiemy wam później.

Jeszcze nowsze wiadomości.

Donoszą od Stobnicy z Polski, jak się tam Moskale popisali, że jednego księdza Reformata Antoniego Majewskiego zabili, za to, że w kilka godzin po bitce wyszedł sobie z klasztoru stobnickiego i dysponował rannych na śmierć.

I nie tylko że go zabili, ale jeszcze nad jego ciałem pastwili się Moskale. O ten straszny gwałt podało wielu ludzi i powstańcy, pismo do Arcybiskupa do Kielc, aby on u samego Ojca św. w Rzymie poszukował, za takie niesłychane rzeczy sprawiedliwości.

Bo cóż to jest, żeby naszym rannym biedakom, nawet ostatniej pociechy świętych Sakramentów, bronić księżom podawać.

Piszą gazety, że w okolicach Wąchocka i Jedliska była jakaś potyczka, także w Lubelskiem.

Gazeta *Czas* pisze, że 7go tego miesiąca, złapano dwóch kozaków, co pod Karniowem przeszli granicę; mają tych kozaków w Mogile za Krakowem.

Zaś 9go tego miesiąca prowadzili do Krakowa 7 kozaków rozbrojonych, którzy także przeszli granicę.

Najnowsze wiadomości.

Car Alexander nie mogąc ani bronią, ani ogniem, ani wszystkiemi morderstwy uskromić polskiego powstania, na wydane noty Mocarstw Anglii Austryi i Francyi ogłasza, iż udziela amnestyę (to jest, przebaczenia) powstańcom jeżeli do 13go Maja broń złożą i do kraju powrócą.

Redaktor odpowiedzialny, *Roman Kieres*. Czcionkami „*Czasu*“ Rządzca dr. *Antoni Rother*.